

# ROZSZERZAJMY UDZIAŁ MAS LUDOWYCH W RZĄDZENIU PAŃSTWA, ulepszejmy pracę Rad Narodowych. / Z PROGRAMU WYBORCZEGO FRONTU NARODOWEGO /

## Artykuł Towarzysza Stalina w 18 numerze „Bolszewika”

„Prawda” opublikowała wiadomość o ukazaniu się w druku 18 numeru czasopisma „Bolszewik”, teoretycznego i politycznego organu Komitetu Centralnego WKP(b).  
W numerze jest zamieszczony artykuł towarzysza Józefa Stalina — „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. Uwagi dotyczące problemów ekonomicznych związanych z dyskusją w listopadzie 1951 roku. Odpowiedź towarzyszowi Aleksandrowi Nokinowi. O błędach T. L. Jaroszenki. Odpowiedź towarzyszom A. Saninei i W. Wenzer.”

Cena 15 gr.

# Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 3 PAŹDZIERNIKA 1952 R. NR 237 (2570)

## Wielkie dyskusje w Wielkiej Partii

Na jednej szóstej kuli ziemskiej, na niezmiernych obszarach od Sachalinu do Użhorodu, od górzystego Paniru do lodowatych mórz Arktyki toczy się obecnie porywająca dyskusja, która nie ma precedensu w dziejach ani pod względem doniosłości i zakresu rozpatrywanych zagadnień, ani pod względem masowości: w przededniu otwarcia XIX Zjazdu Partii Bolszewickiej Komitet Centralny WKP(b) wezwał całą partię do zajęcia stanowiska wobec projektu wytycznych nowego planu pięcioletniego i zmian w statucie partii. Dyskusja odbywa się w warunkach wyjątkowej aktywności w podstawowych organizacjach, na konferencjach rejonowych, miejskich, obwodowych, krajowych, na zjazdach partii komunistycznych republik związkowych oraz na łamach prasy. Tę aktywność ilustruje chociażby oświadczenie sekretarza bakufskiego komitetu obwodowego partii, tow. Jakubowa, który zakomunikował na zjeździe azerbajdzkańskim, że frekwencja na zebraniach dyskusyjnych obwodu objęła 95 proc. wszystkich członków i kandydatów partii i że w ramach dyskusji zabralo głos 26 tysięcy uczestników tj. 40% składu osobowego obwodowej organizacji partyjnej.

Ale zainteresowanie Zjazdem wykracza daleko poza szeregów członków partii, obejmując cały naród radziecki. Zwarty i zjednoczony pod względem moralno-politycznym, zespółony wokół swej partii, wokół ukochanego wodza i nauczyciela Józefa Stalina zdaje sobie on sprawę, że na Zjeździe wytyczona zostanie najlepsza i najkrótsza droga do jego pełnego szczęścia i dobrobytu, droga najdoskonalszego ustroju świata — komunizmu. Projekt dyrektyw XIX Zjazdu w sprawie pięcioletniego planu stawia przed narodem jasne perspektywy stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. I plan ten naród radziecki wspólnym wysiłkiem będzie wcielał w życie. W ramach tego planu wywołają się nowe nieprzebrane zasoby energii i inicjatywy milionów ludzi radzieckich. Ta twórcza inicjatywa już obecnie znajduje wyraz we współzawodnictwie na cześć XIX Zjazdu, w dyskusji na zebraniach, zjazdach i konferencjach, na łamach prasy.

Uwagą całego narodu skupia na sobie projekt zmienionego statutu partii, której bohaterska działalność w służbie narodu zjednała miłość i bezgraniczne zaufanie radzieckich ludzi pracy. Na podstawie długoletnich doświadczeń walki o socjalizm, w trudnych zmaganiach o wolność i niezawisłość kraju przekonali się oni, że partia nie zna innych interesów poza interesami narodu. Partia bolszewicka skupiająca w swych szeregach najlepszych synów narodu radzieckiego ucieleśnia w sobie całą wielkość bohaterstwa tego narodu. Jest jego nauczycielem, wychowawcą i organizatorem w walce o pokój, o komunizm.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Powiat puławski — pierwszy na Lubelszczyźnie przekroczył 90 proc. wykonania rocznego planu

### skupu zboża

#### Chłopi, którzy zrealizowali w 100 proc. swoje zobowiązania zwolnieni od miarek i odsypów

Minęło dwa miesiące od chwili, kiedy na Lubelszczyźnie rozpoczęliśmy walkę o terminową realizację obowiązkowych dostaw zboża. Od samego początku wszystkie powiaty przystąpiły do szlachetnej rywalizacji o zaszczytne miano przodującego powiatu.

W pierwszym okresie na czołowe miejsce wysunął się powiat lubartowski, który już 23 sierpnia br. miał zrealizowany plan skupu zboża w 10,1 procent; drugie miejsce zajmował powiat bialski — 9,1 proc., trzecie — powiat włodawski — 8,8 proc. Dzielne wpływy zboża w pierwszych dniach skupu nasuwały przypuszczenia, że powiat lubartowski utrzyma się na czołowym miejscu. Jednak w toku trwania walki o terminową realizację obowiązkowych dostaw, obserwowaliśmy, że powiat lubartowski jak i inne powiaty w codziennej pracy cechowały zrywy: tempo raz spadało raz wzrastało.

Jedynym powiatem, który od początku akcji prowadził systematyczną, planową pracę, był powiat puławski. Aktywności tego powiatu docenił należycie znaczenie akcji uświadomiałej. Rady narodowe, CUS czuwały, ażeby dzienne plany skupu były realizowane przez gminy, gromady, poszczególnych chłopów. Popularyzowano i organizowano zbiorowe dostawy zboża.

Ta systematyczna, planowa praca, której przykładem świecili członkowie Partii i aktywności zadecydowała, że powiat puławski już 27 sierpnia zajął 6-te miejsce, 2 września — 3-cie miejsce, a 5 września — 2-gie miejsce, 16 września, po zwycięskiej walce z Tomaszowem, powiat puławski wysunął się na czoło.

Sam fakt zajęcia pierwszego miejsca jeszcze bardziej zmobilizował aktywność do wzmożonej pracy uświadomiałej. Wrosła ambicja u chłopów o utrzymanie przodującego miejsca w skali wojewódzkiej. Na zebraniach gromadzkich mało i średniorolni chłopowie podejmowali masowe zobowiązania przedterminowe wywiązania się z obowiązków sprzedaży zboża Państwu. Zbiorowe dostawy przybrały charakter masowy. Mało- i średniorolni chłopowie postawili zmuszali kulałów i kombinatorów wiejskich do wywiązania się z obowiązkowych dostaw zboża. To masowe włączenie się mało- i średniorolnych chłopów do walki o przedterminowe wywiązanie się ze swych zobowiązań zadecydowało, że dzienne wpływy zboża z każdym dniem wzrastały, a powiat puławski pozostawił daleko w tyle inne powiaty naszego województwa.

W dniu wczorajszym powiat puławski zameldował: — „wykonaliśmy 90,5 procent planu rocznego. Chłopi naszego powiatu, którzy w 100 procentach wykonali swoje zobowiązania, zostali zwolnieni od miarek i odsypów”.

Zwolnienie od miarek i odsypów przyniosło chłopom powiatu puławskiego znaczne korzyści. Począwszy od dnia 3.IX. br. chłopów powiatu puławskiego, którzy wykonali w 100 procentach swoje plany dostaw zboża, nie są zobowiązani płacić za przemiał zbożem. Zostaną również zwolnieni od obowiązku sprzedaży Państwu tzw. miarek.

Chłopi, którzy dostarczyli w 100 procentach zboże, mogą regulować opłaty za przemiał gotówką, ale mogą również płacić zbożem. W zależności od tego, jak im jest wygodniej. Opłaty za przemiał w gotówce są niskie i przystępne. Np. za przemiał 100 kg żyta na mąkę 60 proc. płaci się 11 zł, za przemiał 100 kg pszenicy na mąkę 72 proc. — 12 zł itp.

Przykład powiatu puławskiego powinien zmobilizować chłopów pozostałych powiatów naszego województwa. Mało- i średniorolni chłopowie powinni we własnym interesie nasilić tempo dostaw zboża i wzorem chłopów powiatu puławskiego zmusić kulałów i kombinatorów, by w terminie realizowali swoje zobowiązania. Mało- i średniorolni chłopowie muszą pamiętać, że kulaści, zwlekając z odstawa, pozbawiają ich ulg, jakie przysługują im, gdy wykonają w 100 procentach swoje dostawy, a powiat ich wykona swój plan dostaw w 90 proc.

Aktywności powiatu puławskiego natomiast muszą pamiętać, że dopóki powiat nie wykonał 100 procent planu, walki nie wolno osłabiać ani na chwilę. Dziś Puławy skończyły walkę o tony. Obecnie trwa walka o kwintale i końcówki. Walka o planowy skup będzie zakończona dopiero wówczas, jeśli na terenie powiatu nie będzie ani jednego zalegającego chłopca.

### W dniu święta narodu chińskiego

## Wspaniała defilada wojskowa w Pekinie demonstracją potęgi chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej

PEKIN (PAP). — Dnia 1 października naród chiński obchodził trzecią rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej. Stolica Chin Ludowych — Pekin, tonęła w powodzi flag, haseł i kwiatów.

O godzinie 10 rano przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tung zajął miejsce na trybunie honorowej na centralnym placu w Pekinie. Mao Tse-tungowi towarzyszyli członkowie Centralnego Rządu Ludowego oraz wybitni przedstawiciele społeczeństwa.

Orkiestra odegrała hymn narodowy i dowódca naczelny chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej Czu Teh dokonał przeglądu zgromadzonych na placu oddziałów wojskowych. Następnie odczytano rozkaz genera-

ła Czu Teh, podsumowujący osiągnięcia Chińskiej Republiki Ludowej w ciągu ubiegłych trzech lat i przedstawiający zadania, jakie stoją przed armią ludowo-wyzwoleńczą w dalekiej obronie pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Po odczytaniu rozkazu rozpoczęła się defilada wojskowa, w której wzięły udział jednostki piechoty, czołgów, artylerii i innych rodzajów broni chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej. Defilada wojskowa stała się wspaniałą demonstracją potęgi chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej, gotowej do obrony budownictwa Nowych Chin i do zagwarantowania narodowi chińskiemu możliwości dalszej budowy pokojowego i szczęśliwego życia.

Po defiladzie wojskowej odbyła się manifestacja ludności cywilnej, w której wzięło udział 500.000 osób. Manifestanci nieśli portrety Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Mao Tse-tunga, Sun Jat-sena, Czou En-lala. Czu Teh oraz przywódców krajów demokracji ludowej. Manifestanci nieśli także plakaty i transparenty ilustrujące wspaniałe sukcesy narodu chińskiego w pokojowym budownictwie.

## Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR tow. Wacław Lewikowski wręczył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR towarzyszowi Mikołajowi Szwerńnikowi

MOSKWA (PAP). — Dnia 1 października przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwerńnik przyjął na Kremlu ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR Wacława Lewikowskiego, który wręczył mu swe listy uwierzytelniające. Ambasadorowi towarzyszyli: radca ambasady Pohoryles, radca handlowy Dzdziuk, p. o. attache wojskowego ppłk. Kowalski, pierwszy sekretarz ambasady Michalewska, attache handlowy Filipowski, drudzy sekretarze ambasady i lic-

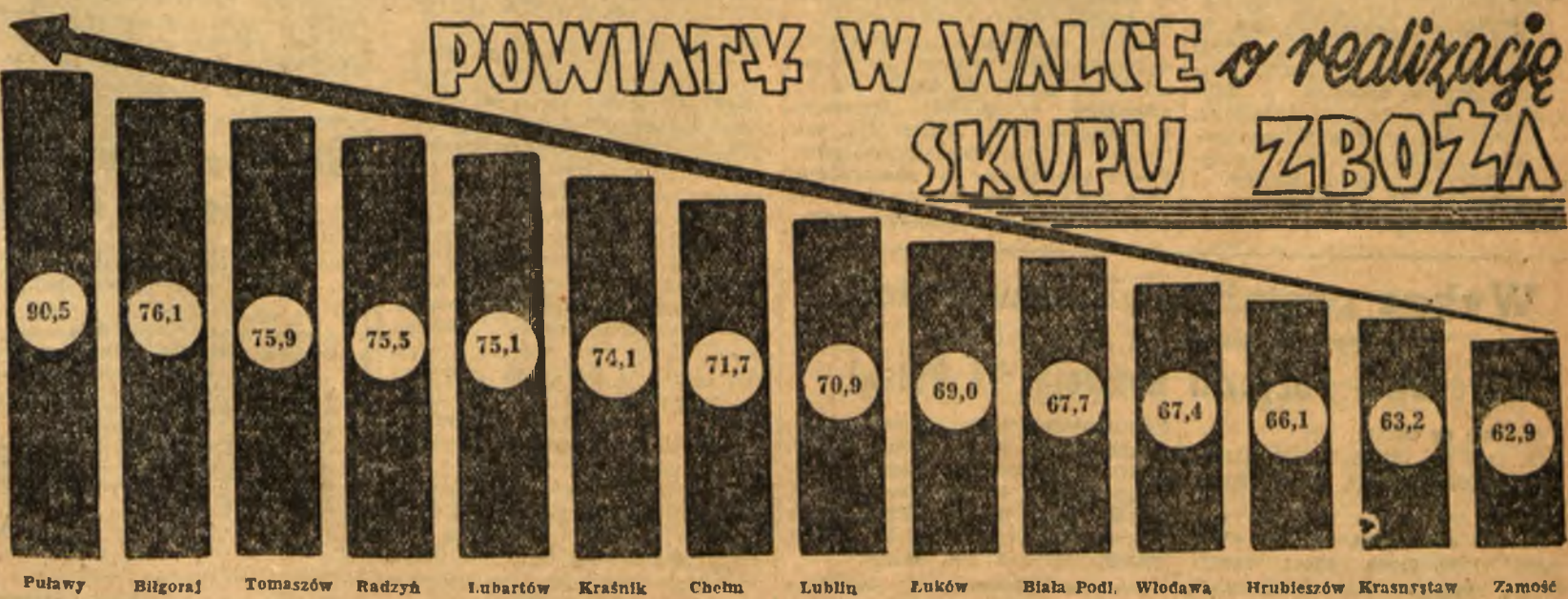
man i Mieczak, attache ambasady Kaszkiel i Motruk, którzy zostali przedstawieni Szwerńnikowi przez ambasadora.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających obecni byli: wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Podcerob, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Gorkin, szef protokołu ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR Kulażenkow i p. o. kierownika IV departamentu MSZ ZSRR Kozłow.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwerńnik odbył rozmowę z ambasadorem Lewikowskim. W rozmowie wzięły udział wiceminister Podcerob.

### KANDYDATKI NA POSŁÓW RZĄDOWIĄCĄ BĘDĄ Z CZYTELNICZKAMI „SZTANDARU LUDU” Z WOJ. LUBELSKIEGO, PRZODOWNICAMI PRACY, MIESZKANKAMI MIASTA I WSI.

Spotkanie odbędzie się 8 października br. o godzinie 17-tej w Domu Kultury Kolejarza.



## Realizując zobowiązania — wykuwamy plan

# Wykonaliśmy!

Załoga Lubelskich Garbarni melduje o wykonaniu planu kwartalnego w 106 proc. Plan wykonano z nadwyżką, pomimo że w ostatniej chwili, bo w dniu 24 ub. m. Garbarnie otrzymały polecenie wygarbowania dodatkowo 4 ton skóry.

Ten sukces zawdzięczają robotnicy Garbarni podjętym na cześć wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i XIX Zjazdu WKP (b) zobowiązaniom, które wykonano już w 60 proc.

Dotychczas przoduje załoga Zakładu nr 3, która nie tylko zwiększyła swą wydajność pracy ale równocześnie podniosła jakość produkcji dzięki częstej zmianie kąpieli wapiennych i dokładnemu szorowaniu skór.

Na wyróżnienie zasługuje tu młodzieżowa brygada Bolesława Szymczaka z warsztatu mokrego, której sułmienna praca pozwala na uzyskanie skóry wysokiej jakości. I tak np. z jednego kilograma surowca brygada otrzymuje zamiast 56 dkg — 58 dkg. gotowej skóry.

Również pracownicy Zakładu nr 2: Józef Niedziak, Piotr Jaszcz i Julian Szczucki wyróżniają się ostatnio i osiągają coraz lepsze wyniki pracy.

W ślad za Zakładem nr 3 o wykonanie zobowiązań zwycięsko walczy Zakład nr 1. Wśród pracowników, którzy podjęli zobowiązania indywidualne przoduje Józef Łajca, który zobowiązał się zaoszczędzić przy cypowaniu 40 kg skóry i do chwili obecnej zobowiązanie swe wykonał w 50 proc.

## Wielkie dni Pekinu

**PEKIN**, stolica Chin Ludowych przeżywa swoje wielkie dni. W jego mury zjechało na Kongres Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku ponad 400 delegatów, reprezentujących 1 miliard 600 milionów ludzi, czyli 2/3 ludności całej kuli ziemskiej.

W Chinach, których losy są żywą ilustracją stalinowskiej oceny, zebrał się przedstawiciel narodów Azji i strefy Pacyfiku, by podjąć decyzje w sprawie dalszego wzmożenia walki w obronie pokoju, w sprawie położenia kresu zbrodniczej agresji amerykańskiej w Korei, w sprawie przeciwdziałania amerykańskiej polityce przekształcania Japonii w bazę wojenną.

Olbrymia Azja, ongiś rezerwuwar najtańszej w świecie siły roboczej, ongiś teren bezlitosnej i bezkarnej eksploatacji ze strony imperialistów wszelkiej maści, stała się dziś rezerwuwarem sił antyimperialistycznych, sił antywojennych. Wczo raj imperialistyczny grabieżca czuł się tam panem. Sądził, że gdzie jak gdzie, ale w Azji panowanie jego będzie wieczne. Historia przekreśliła te marzenia. I dziś w Pekinie, stolicy 500-milionowego, wolnego narodu chińskiego, przedstawiciele 1 miliarda 600 milionów ludzi radzą nad najskuteczniejszymi sposobami udaremnienia zamiarów imperialistów cofnięcia koła historii na drodze wojny.

## Zakończenie V Zjazdu SPD

BERLIN (PAP). — W Dortmundzie zakończył swe obrady V Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD).

Z oficjalnych danych wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat SPD straciła sto tysięcy członków. Największy odpływ członków z SPD obserwuje się w Berlinie zachodnim, w Dolnej Saksonii i w Schlezwigu-Holsztynie, gdzie prawicowi przywódcy SPD w rodzaju Reutera i Kopfa jawnie zdradzają interesy narodu niemieckiego.

## Wykaz premii wylosowanych w pierwszym dniu losowania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Zł. 5000 nr 988217.  
Zł. 1000 nr: 121395, 276626, 412441, 182974, 537667, 664044, 752631, 862797, 337105.  
Zł. 500 nr: 15399, 55455, 61437, 61439, 71789, 71790, 85867, 210835, 213868, 238851, 241442, 294406, 294407, 314133, 314138, 386317, 386318, 386319.

## Cyfry mówią najlepiej

### Fragment przemówienia min. Szkolnictwa Wyższego tow. A. Rapackiego na inauguracji roku akademickiego 1952|1953 w Politechnice Warszawskiej

Min. Szkolnictwa Wyższego tow. Adam Rapacki, przemawiając na inauguracji roku akademickiego 1952/53 w Politechnice Warszawskiej przedstawił charakterystyczne cyfry, obrazujące rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej.

„Przed wojną — jeden student — pochodzenia robotniczego na 3 tys. dzieci robotniczych, — teraz — jeden na 170. Przed wojną — jeden student syn chłopca i to przeważnie bogatego — na 5,5 tysiąca ludności chłopskiej, dziś — jeden student — syn pracującego chłopca na 330 osób ludności chłopskiej.

W drugiej połowie Planu 6-letniego kończy co rok studia i zdobywa wyższe wykształcenie — 20 razy więcej dzieci robotniczych niż przed wojną; dzieci chłopskich — 16 razy więcej; dzieci inteligencji — 3,5 raza więcej.

Jeśli dziecko robotnika, czy chłopca pracującego, czy wiejskiego nauczyciela dostało się przypadkiem do uczelni w Polsce kapitalistycznej to ile lat troski i najcięższych nieraz wyrzeczeń całej rodziny i samego dziecka — kosztowały jego studia? Dziś — nauka jest bezpłatna. Pomoc lekarska — bezpłatna. Stypendjów państwowych — 28 razy więcej niż przed wojną. Miejsce w domach akademickich — 5,5 raza więcej.

Z naszych wyższych uczelni wyjdzie w roku 1952 blisko 5 razy więcej absolwentów niż przed wojną — a cały kraj woła: mało — dawajcie więcej.

Burżuazja łądziła od szkół wyższych, aby szkoliły kierowników i urzędników do aparatu ucisku, agitatorów kapitalizmu.

Dziś — szkoły wyższe kształcą młodzież po to, aby wraz z rodzicami i braćmi, wraz z całym narodem — budowała i wywalczyła pokój, siłę, lepszą przyszłość Ojczyzny, dobrobyt dla wszystkich ludzi pracy.

Nauka — coraz skuteczniej służy narodowi, jego pracy i walce, jego wielkim planom gospodarczym, wzbogać świadomość, kulturę i wspomaga pracę milionów.

Wydatki Państwa na szkolnictwo są obecnie kilkanaście razy wyższe niż przed wojną.

Począwszy od daty założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego — to znaczy przez ponad 450 lat — Polska magnatów i szlachty stworzyła 4 wyższe uczelnie. Przez 120 lat, licząc w tym i okres międzywojenny, Polska kapitalistów i obszarników stworzyła 24 wyższe uczelnie. A przez 8 lat — Polska Ludowa odbu-

dowała ze zniszczeń wojennych poważną część starych uczelni i stworzyła 66 nowych.

Roczna przeciętna liczba absolwentów opuszczających szkoły wyższe jest 4 razy większa niż w Polsce przedwojennej, a w wyższych szkołach technicznych stosunek ten jest znacznie większy.

„Dziś można powiedzieć — powiedział tow. Rapacki — że młodzież studencka dojrzała, wyrosła i okrzepła, że u boku młodzieży robotniczej — staje się przodującym oddziałem młodzieży polskiej“.

### Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przewodniczącego delegacji polskiej na VII Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ

WARSZAWA (PAP). — Dnia 2 bm. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji ministra spraw zagranicznych Stanisława Skrzyszewskiego, przewodniczącego delegacji polskiej na VII Sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## Rząd duński przekształca Danię w bazę wypadową przeciwko ZSRR i innym krajom rejonu bałtyckiego

### Oświadczenie rządu radzieckiego

MOSKWA (PAP). — Dnia 1 października wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Puzsikin przyjął posła Danii p. Hoergela i złożył na jego ręce następujące oświadczenie:

Jak wynika z opublikowanych w lipcu i sierpniu br. oświadczeń członków rządu duńskiego oraz z informacji prasy, rząd duński zamierza zezwolić na rozmieszczenie na terytorium duńskim w czasie pokoju sił zbrojnych państw obcych — członków bloku atlantyckiego, przekształcając w ten sposób Danię w bazę wojsk obcych, oraz rozpoczął rokowania w tej sprawie z rządem Stanów Zjednoczonych.

Rokowania te rozpoczęto wbrew uprzednim oświadczeniom rządu duńskiego, że w czasie pokoju nie będą oddawane do dyspozycji obcych sił zbrojnych bazy w Danii.

W związku z tym rząd radziecki zwraca uwagę rządu duńskiego na fakt, że rozmieszczenie w Danii wojsk obcych bloku atlantyckiego, który ma cele agresywne i którego działalność wymierzona jest przeciwko ZSRR — stanowiłoby pogwałcenie zapewnień rządu duńskiego, zawartych w jego nocie z 4 maja 1949 roku, iż Dania nie przyłączy się do polityki mającej cele agresywne i wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Rząd radziecki przypomina również o zawartym w nocie poselstwa duńskiego w Moskwie z 8 marca 1946 r. zobowiązaniu rządu duńskiego w sprawie ustanowienia swej administracji na wyspie Bornholm bez jakiegokolwiek udziału wojsk obcych.

Rozmieszczenie w czasie pokoju na terytorium Danii obcych sił zbrojnych nie może być usprawiedliwione powoływaniem się na względy obrony, albowiem, jak wiadomo, Danii nikt nie zagraża i nikt nie zamierza na nią napaść.

Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu duńskiego na fakt, że wprowadzenie w życie planów udzielania obcym siłom zbrojnym baz wojskowych na terytorium Danii nie można byłoby ocenić inaczej, niż jako akt zagrażający bez-

pieczeństwu Związku Radzieckiego i innych krajów rejonu bałtyckiego. Rząd radziecki obarcza rząd duński całą odpowiedzialnością za ewentualne następstwa takiej polityki.

### Kazimierz Witaszewski podsekretarzem stanu w Min. Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej ob. Kazimierza Witaszewskiego, dotychczasowego kierownika Wydziału Kadr KC PZPR.

## Depesza Marszałka Rokossowskiego do Min. Sił Zbrojnych Ludowej Rumunii

MINISTER SIŁ ZBROJNYCH LUDOWEJ REPUBLIKI RUMUŃSKIEJ TOW. GENERAL PUŁKOWNIK E. BONDARAS

Z okazji święta Ludowej Armii Rumuńskiej zasylam Wam i żołnierzom bratniej Ludowej Armii Rumuńskiej, w imieniu własnym i żołnierzy Wojska Polskiego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Ludowa Armia Rumuńska, związana braterstwem broni i ideał z potężną Armią Radziecką i armiami państw demokracji ludowej, broni niepodległości swojej Ojczyzny i światowego pokoju przed zakusami amerykańskich imperialistów i ich satelitów.

Zycze Siłom Zbrojnym bratniego narodu rumuńskiego budującego zwycięsko socjalizm dalszych osiągnięć w umacnianiu siły i gotowości bojowej swoich szeregów, dla zabezpieczenia szczęśliwej przyszłości narodu rumuńskiego i pokoju.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ  
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI  
Marszałek Polski

## Wielka dyskusja w Wielkiej Partii

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Na zjazdach komunistycznych partii republik związkowych omawiana jest działalność organizacji partyjnych w świetle wielkich zadań, wysuniętych przez nowy plan pięcioletni. Delegaci w oparciu o projekt zmienionego statutu i dyrektywy w sprawie pięcioletniego planu 5-cio letniego omawiają dotychczasowe wyniki działalności państwowej i partyjnej na polu gospodarczym i kulturalnym; na podstawie szerokiej krytyki i samokrytyki poruszają oni zagadnienia dalszego budownictwa gospodarczego i kulturalnego w swoich republikach, ujawniają niedociągnięcia w pracy, wszechstronnie rozpatrują praktyczne posunięcia, zmierzające do podniesienia poziomu pracy organizacyjnej i politycznej partii. Liczni mówcy wskazują na konieczność walki o dalsze umocnienie dyscypliny partyjnej i państwowej, o zaostrenie bolszewickiej czujności, o właściwe powiązanie pracy politycznej z pracą gospodarczą i zwiększenie bojowości szeregów partyjnych. Uczestnicy dyskusji zwracają do dalszego podniesienia poziomu pracy wewnątrzpartyjnej, wskazują drogi dalszego polepszenia kierownictwa pracy państwowej.

Liczni dyskutanci składają konkretne wnioski, zmierzające do ulepszenia pracy ideologicznej partii, do dalszego udoskonalenia systemu komunistycznego wychowania mas.

W toku dyskusji nad projektem dyrektyw w sprawie pięcioletki wysunięto wiele wniosków, konkretyzujących i rozszerzających wytyczne planu na poszczególnych odcinkach. Tak np. nawiązując do słów planu, które mówią o dalszej elektryfikacji gospodarki narodowej, delegat na leningradzką konferencję obwodową, tow. Zacharow, zaproponował włączenie do projektu dyrektyw punktu o rozszerzeniu energetycznej bazy przemysłu leningradzkiego oraz o rozpoczęciu budowy elektrowni wodnej na Newie. Rozwijając i konkretyzując punkt przewidujący ukończenie w zasadzie mechanizacji podstawowych robót polnych w kolchozach, znany dobrze w Polsce przewodniczący kolchozu „Dobutok Zoutnia“ Dubkowicki przedstawił na Zjeździe KP(b) Ukrainy obszerną listę procesów produkcyjnych, które mogą i powinny zostać zmechanizowane.

Wiele uwagi poświęca się na zjazdach sprawie doboru, rozmieszczenia i szkolenia kadr.

Szeroka demokracja wewnątrzpartyjna, nieskrępowana krytyka wszystkich członków partii bez względu na zajmowane przez nich stanowiska, śmiałe wytykanie błędów na każdym odcinku pracy i wspólna myśl o szczęściu narodu — oto co cechuje dyskusję przedjazdową.

Toteż z bolszewicką odwagą piętnowane są surowo zdarzające się jeszcze sporadycznie wypadki tłumienia krytyki oddolnej. Wskazuje się przy tym, że krytyka winna być zawsze zdrowa, twórcza, miękka na widoku dobro narodu. O wadze, jaką przywiązuje się ogólnie do tego zagadnienia, świadczy fakt, że sekretarz nagorno-karabaskiego komitetu obwodowego, Alijew zaproponował poprawkę do statutu: Kto nadużywa krytyki, wykorzystując ją dla celów osobistych, nie może pozostawać w szeregach partii.

Zjazdy partii republik związkowych toczyły się pod znakiem stałowności przyjaźni między narodami. Na IV Zjeździe KP(b) Mołdawii podkreślano szybki rozwój gospodarki i kultury, który młoda republika związkowa zawdzięcza ogromnej braterskiej pomocy ze strony narodów innych republik radzieckich — przede wszystkim ze strony wielkiego narodu rosyjskiego.

Przebieg dyskusji przedjazdowej daje nam obraz jednoci socjalistycznego narodu umacniającego pokój, kroczącego pod kierownictwem swej bohaterkiej partii, pod wodzą swego ukochanego wielkiego nauczyciela Józefa Stalina, ku świetlanym wyżynom komunizmu.

Wyrazem całkowitego poparcia, jakim naród darzy politykę partii i rządu, jest powszechny entuzjazm, który zapanował w kraju na wieść, że moskiewska i leningradzka obwodowa konferencja partyjne jednogłośnie wybrały delegatami na XIX Zjazd WKP(b) wielkiego wodza i nauczyciela partii komunistycznej i narodu radzieckiego, towarzysza Stalina oraz jego wiernych współbojowników członków Biura Politycznego.

Dyskusje przedjazdową śledzą z niesłabnącym zainteresowaniem narody całego świata, śledzi ją naród polski, któremu doświadczenia wielkiej partii bolszewickiej pomagają w socjalistycznym budownictwie, wskazując drogę ku świetlanej przyszłości.

# ...wzmagajmy wytrwałą, ofiarną wysiłkę dla urzeczywistnienia wielkich zadań planu sześcioletniego.

**Kazimierz Draczkowski**

Z-ca Kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PWRN w Lublinie

## Dobra organizacja pracy podstawą rozwoju spółdzielni produkcyjnych

Wszystkie spółdzielnie produkcyjne naszego województwa gromadzą w tej chwili całe swoje siły by szybko, sprawnie i dokładnie przeprowadzić jesienne zasiewy.

Wiadomo, że wydajność plonów z niektóra zależy od starannej pielęgnacji zasiewów, od właściwej uprawy gleby, od terminowo przeprowadzonych zasiewów. O ile następujące po sobie prace w polu wykonuje jeden i ten sam człowiek, lub jeden i ten sam zespół ludzi, wówczas są one przeprowadzone z większą starannością, gdyż wykonawca wie, że wyłącznie od jego pracy zależy wydajność danej rośliny czy zboża. Gdy natomiast kto inny siewa, a kto inny nawozi dane pole, to wów-

czas troska i odpowiedzialność za rezultaty pracy zmniejszają się i nie można ustalić, kto swoją robotę przeprowadził dobrze, a kto źle.

Liczne przykłady wykazują, że w spółdzielniach produkcyjnych popełniono wiele błędów w organizacji pracy. Błędy te polegały przede wszystkim na tym, że w spółdzielniach wszyscy członkowie i ich rodziny pracowali doraźnie wszędzie tam, gdzie wymagały tego konieczności danej chwili. Zajęcia zmieniały się ciągle do tego nawet stopnia, że ten sam pracownik zatrudniony był raz w produkcji zwierzęcej, raz znów w roślinnej. Ten wadliwy system organizacji pracy istnieje jeszcze obecnie w wielu spółdzielniach produkcyjnych jak na przykład w Annówce i Krępie (pow. Łuków), w Hannie, Janówce i Sosnowicy (pow. Włodawa) itp.

Przy takim systemie prac spółdzielnia produkcyjna słabo się rozwija, bo jej członkowie pracują od przypadku do przypadku, nie wiedząc jaką pracę wykonywać będą następnego dnia, nie mogą również nigdy wyspecjalizować się w konkretnym rodzaju pracy. Poza tym w systemie tym zanika zupełnie indywidualna odpowiedzialność za wykonanie powierzonej pracy.

W ostatnim roku w wielu spółdzielniach zastosowano nieco lepszą organizację pracy tj. stworzono brygady nieszalne. Podstawą dla tworzenia tego rodzaju brygad była pilna potrzeba doraźnego wykonania jakiegoś zadania jak np. przeprowadzenie żniw, pielenie buraków itp.

Brygady takie jeszcze obecnie istnieją w wielu spółdzielniach produkcyjnych. Przykładem tego może być spółdzielnia produkcyjna w Horostycie (pow. Włodawa) gdzie tylko grupowi są stali, a pozostali członkowie ich brygad ciągle się zmieniają. W spółdzielni produkcyjnej Surchów (pow. Krasnostaw) okresowe brygady stale zmieniają inwentarz, siłę pociagową i nie mają stałego przydziału pola, a w spółdzielni produkcyjnej Kodeniec do niedawna jeszcze dojarci zmieniały się prawie codziennie.

W tej chwili przed wszystkimi spółdzielniami produkcyjnymi stoi pilne zadanie dokładnego zapoznania wszystkich członków spółdzielni z nowymi, lepszymi formami pracy. Tylko bowiem na podstawie zorganizowania stałych brygad należy się zaopatrzyć w odpowiednie narzędzia i maszyny i świadomie walczyć o uzyskanie coraz wyższych plonów — mogą spółdzielnie szybko rozwijać się i umacniać.

Dlatego też w przededniu siewu jesennego, jako pierwszego procesu produkcji zbóż, wszystkie spółdzielnie produkcyjne, nowe i stare powinny dążyć do zorganizowania stałych brygad.

Właściwą, podstawową grupą produkcyjną w spółdzielni jest brygada polowa. Od jej sprawnego działania zależą wyniki pracy całej spółdzielni.

Podstawą organizacji brygady polowej jest stały skład jej członków, stały przydział inwentarza martwego i siły pociągowej, przydział traktorzystów z POM oraz pola co najmniej na jeden rok (od prac przed-siewnych aż do zbiorów).

Spółdzielniom naszym trudno jest obecnie wprowadzić u siebie przydział pól brygadam na okres plodozmianów i rozpocząć w ten sposób, jak w Związku Radzieckim, gospodarke długofalową z uwzględnieniem kilkuletniej perspektywy rozwojowej.

Nasze spółdzielnie produkcyjne nowopowstałe i niektóre stare mające mniej niż 20 gospodarstw zrzeszonych w spółdzielni powinny zorganizować w zasadzie jedną brygadę polową, a obok niej grupę hodowlaną. Natomiast spółdzielnie liczące ponad 20 gospodarstw zrzeszonych powinny zorganizować dwie lub trzy brygady polowe i jedną brygadę hodowlaną.

Do każdej brygady należy przydzielić jednakową ilość mężczyzn, kobiet i młodzieży, tak, aby jedna brygada nie była mocniejsza, ani słabsza od drugiej. Członkowie spółdzielni, wraz z rodzinami winni być przydzieleni do jednej brygady. Je-

żeli np. spółdzielnia ma dwie brygady polowe i przewiduje na zasiew 100 ha ozimych zbóż, każdej z brygad przydziela się wówczas mniej więcej 50 ha. W podobny sposób przydzielać należy wszystkie inne uprawy. W ten sposób zapewni się poważny wzrost wydajności pracy i stworzenie właściwych warunków do współzawodnictwa.

Są już w naszym województwie spółdzielnie, które mają u siebie tak właśnie zorganizowaną pracę i dzięki temu osiągnęły ogromne korzyści.

Na przykład spółdzielnia Milejów (pow. Lublin) wprowadziła system brygadowy w ubiegłym roku. Spółdzielnia ta w latach poprzednich korzystała z pomocy różnych ekip z miasta, a mimo to opóźniała zakończenie żniw. W bieżącym roku nato-

miast żniwa zostały wykonane o własnych siłach, przy całkowitym wykorzystaniu własnego sprzętu i siły pociągowej. W tej chwili zakończono już omloty.

Lepsza organizacja pracy przyniosła spółdzielni wyższe zbiory niż w roku ubiegłym i tak np.:

	1951 r.	1952 r.
pszenica	16 q	20 q
żyto	20 q	22 q
jęczmień	20 q	22 q
owies	21 q	22 q

W bieżącej kampanii siewnej głównym zadaniem przyzdyłów powiatowych i gminnych rad narodowych, pracowników państwowej służby rolnej, wydziałów politycznych i agronomów POM jest pomoc spółdzielniom w wprowadzeniu pełnej brygadowej organizacji pracy.



Wraz ze spółdzielnią produkcyjną zmienia się oblicze lubelskiej wsi. Traktor i radio śniadło zdobywają sobie należne miejsce w gromadzie. Dłęki właśnie im w odległych wioskach kształtuje się świadomość nowego człowieka, podnosi się kultura wsi. Na zdjęciu: brygada elektryków w czasie prac przy elektryfikacji spółdzielni produkcyjnej w Wólce Zabłockiej (pow. Biata Podl.).



Do osiągnięć i wyników pracy w spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach (pow. Hrubieszów) w znacznym stopniu przyczyniła się brygada młodzieżowa, która zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie, za co otrzymała proporzec przechodni. Na zdjęciu: przewodniczący koła ZMP Ludwik Jabłoński i członek koła Walery Łukasik oglądają proporzec.

### Kandydaci do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z okręgu Chełm



**JAN KLECHA**  
urodził się w rodzinie malorolnego chłopca w powiecie krasnickim. Już w okresie międzywojennym jest czynnym działaczem KPP. W czasie okupacji wstąpił do PPR, organizuje Gwardię Ludową na swoim terenie i współpracuje z partyzantką radziecką. Po wyzwoleniu zostaje pełnomocnikiem rządu do spraw reformy rolnej. Po ukończeniu Centralnej Szkoły Partyjnej zostaje kierownikiem Wydziału Rolnego KW PZPR w Lublinie, a w 1950 r. zastępcą kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR. W tym samym czasie zostaje wybrany do Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej.



**JAN KAROL WENDE**  
syn inteligenta pracującego, już w czasie studiów na uniwersytecie warszawskim był aktywnym działaczem ruchu demokratycznego wśród młodzieży i niejednokrotnie znosił z tego powodu represje; ze strony władz sanacyjnych. Obok pracy organizacyjno-politycznej kontynuuje od roku 1931 działalność publicystyczną - literacką. Po wybuchu drugiej wojny światowej udaje się mu schronić na terytorium ZSRR, gdzie po powstaniu Związku Patriotów Polskich staje się jego członkiem. W Polsce Ludowej pełni kolejno godność sekretarza prezydium PKWN, Ministra Kultury i Sztuki, ambasadora i sekretarza generalnego Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.



**OLGA ŻEBZUR**  
urodziła się w rodzinie wyrobnika w Tomaszowie Lubelskim. W czasach sanacji musi zarabiac na utrzymanie rodziny u bogaczy lub w majątkach obszarniezych. Równocześnie pomaga w pracy politycznej starszemu bratu, członkowi KPZU i działaczowi MOPR'u. Do Partii wstępuje w 1928 roku i pełni kolejno funkcje: sekretarza powiatowego, członka Komitetu Okręgowego i sekretarza okręgowego. Potem kieruje w Warszawie pracą organizacji masowych. W roku 1934 zostaje skazana przez władze sanacyjne na 4 lata więzienia. Po wyzwoleniu jest sekretarzem KP PPR w Tomaszowie i Białej Podlaskiej. W ostatnich latach jest członkiem KW PZPR, przewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, a ostatnio sekretarzem KW PZPR.



**FRANCISZEK STOPA**  
syn średniorolnego chłopca znośił przed wojną biele, gdyż musiał placić lichwiarzom wysokie procenty od sumy pożyczonej na zagospodarowanie się. Został działaczem społecznym w Niezależnej Partii Chłopskiej, którą zorganizował w rodzinnej wsi Wiszniowice (powiat chełmski). Zorganizował również Koła NPCh w pięciu sąsiednich gromadach. Jako członek rady gminnej a później sołtys w Kopinie, organizuje świetlice i prowadzi pracę kulturalną wśród młodzieży. Po wyzwoleniu rozwija działalność jako członek GRN, ZSCH i PKW ZSL. Obecnie sprawuje funkcję zastępcy przewodniczącego prezydium PRN w Chełmie.



**ROMUALD KISIELEWSKI**  
jeden z budowniczych Cementowni Rejowiec II, urodził się w Siedlczu pod Chełmem. Jako syn drobnego urzędnika zdobywa z trudem za sanacji wykształcenie średnie. Podczas okupacji pracuje w kolejnictwie i dopiero w roku 1948 ma możliwość rozpoczęcia studiów w Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie. Po uzyskaniu dyplomu rozpoczyna pracę na budowie drugiej co do wielkości inwestycji Planu Sześcioletniego na Lubelszczyźnie Cementowni w Rejowcu. Tutaj wyróżnia się nie tylko w pracy zawodowej, ale i przy werbunku robotników spośród ludności wiejskiej. Inż. Kisielewski wychował nowe kadry fachowców, awansowanych na kierownicze stanowiska.

# Od nas samych, od naszej świadomości, ofiarności i aktywności zależy POSTĘPY NASZEGO BUDOWNICTWA /Z PROGRAMU WYBORCZEGO FRONTU NARODOWEGO/

**Henryk Rygier**

korespondent zakładowy

## Trzeba wyciągnąć właściwe wnioski z błędów planowania w przedsiębiorstwach WZPT

Osiągnięcia produkcyjne pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku uzyskane przez przedsiębiorstwa WZPT nie zdołają przesłonić faktu, że w końcu II i w III kwartale realizacji planów produkcyjnych przebiega niepomyślnie. (W sierpniu 6 zakładów nie wykonało planów).

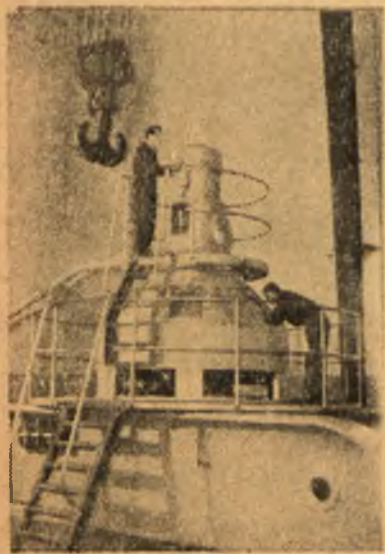
Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nie liczenie się z możliwościami produkcyjnymi zakładów i nierównomiernie rozkładanie planów na poszczególne przedsiębiorstwa. Chełmskie Zakłady Metalowe w II kwartale miały ogromne ilości asortymentów do produkcji, gdy w tym samym czasie w Zamojskich Zakładach Metalowych plan był tak załadowany, iż bez specjalnego wysiłku został zrealizowany w 247 proc.

Na niewykonanie planów produkcyjnych wpłynęło również nieuwzględnienie jednolitego taryfikatora robót, słaby skład pionów technicznych, brak należytej kontroli wykonania, niedoprowadzenie planów do poszczególnych stanowisk roboczych, to dalsze przyczyny zagrożenia wykonania planów w przedsiębiorstwach WZPT. Jeśli do tego dodamy, że plan na 1952 rok bazuje na nierealnych normach, że oparty został na niewspółmiernie wysokim wzroście zatrudnienia i sztucznie wyśrubowanych cenach jednostkowych to staje się jasne, że WZPT i Wydział Przemysłu Prezydium WRN w Lublinie nie potrafili wyciągnąć dotąd należytych wniosków z błędów popełnionych przy sporządzaniu planów na rok 1951 i pogłębiły je jeszcze w roku 1952.

Nie lepiej przedstawia się projekt planu na rok 1953 nadesłany przez Wydział Przemysłu WRN do WZPT. Przewiduje on wzrost produkcji towarowej o 67 proc. w stosunku do przewidzianego wykonania planu 1952 r. Zgodnie z tym projektem zatrudnienie wzrośnie o 32 proc., a wskaźnik wydajności pracy podniesie się o 6,9 proc. Ponadto do planu wstawiono kilkanaście nowych asortymentów powszechnego użytku.

Większość przedsiębiorstw przystąpiła do opracowania planu bez żadnego przygotowania. Tylko Zakłady Graficzne i Radzyńskie Zakłady Met. Drzewne sporządziły plan według limitów. Pozostałe zakłady obniżyły zadania motywując to swoimi organizacyjnymi możliwościami produkcyjnymi.

### ELEKTROWNIA WODNA W DYCHOWIE



Wkrótce ruszy drugi turbozespół potężnej elektrowni wodnej w Dychowie. Montaż turbozespołu, który sam jeden wytworzy tyle energii, ile np. 20 mniejszych elektrowni, został w zasadzie zakończony. Z radzieckimi specjalistami, kierującymi montażem, współpracują polscy elektrycy, którzy, montując nowoczesne urządzenia, uczą się równocześnie ich obsługi i konserwacji. Na zdjęciu: starszy maszynista Antoni Rutkowski i monter nastawczy Jan Walczyk sprawdzają szczotki w II turbogeneratorze.

(CAF — fot. Baranowski)

Pomimo, że główni księgowi i kierownicy przedsiębiorstw zostali powiadomieni przez WZPT jeszcze w dniu 30 czerwca br. o konieczności przygotowania kalkulacji jednostkowej na wyroby projektowane w planie 1953 roku, a w dwa dni potem otrzymali pisemne powiadomienie w tej sprawie, to jednak zadania tego nie wypełnili i w praktyce ustalanie cen jednostkowych odbywało się mechanicznie.

Tak np. między cenami jednostkowymi takich asortymentów jak suszarnie, opryskiwacze, plec „Deuba” czy kotły warzelne podanymi w planie III kwartału, a cenami tych samych artykułów w planie na rok 1953 zachodziła poważna różnica. Wzrost niektórych cen nie został niczym umotywowany. Tego rodzaju sztuczne podwyższanie cen jednostkowych prowadzi do fałszywego sporządzania planów produkcyjnych. Ponadto planiści poszczególnych przedsiębiorstw nie przeanalizowali dokładnie potrzeb rynkowych i nie porozumieli się z odbiorcami, co sprawiło, że ujęto planami nieodpowiednie artykuły.

W Zakładach Metalowo - Elektrycznych w Lublinie projekt planu na rok 1953 przewiduje wzrost produkcji o 100% w stosunku do przewidzianego wykonania w 1952 r. Zakład ten w pierwszym półroczu 1952 r. wykonał zaledwie 30 proc. rocznej produkcji (powodem zahamowania produkcji była zmiana dokumentacji na kraty, brak zatwierdzonego prototypu i dokumentacji technicznej na opylacze typu „Hudson”). Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego przewiduje, że do końca bieżącego roku fabryka ta wykona brakujące 70 proc. planu rocznego i wychodząc z tego założenia narzucił przedsiębiorstwu wzrost produkcji, nie uwzględniając w zupełności jego potencjału produkcyjnego.

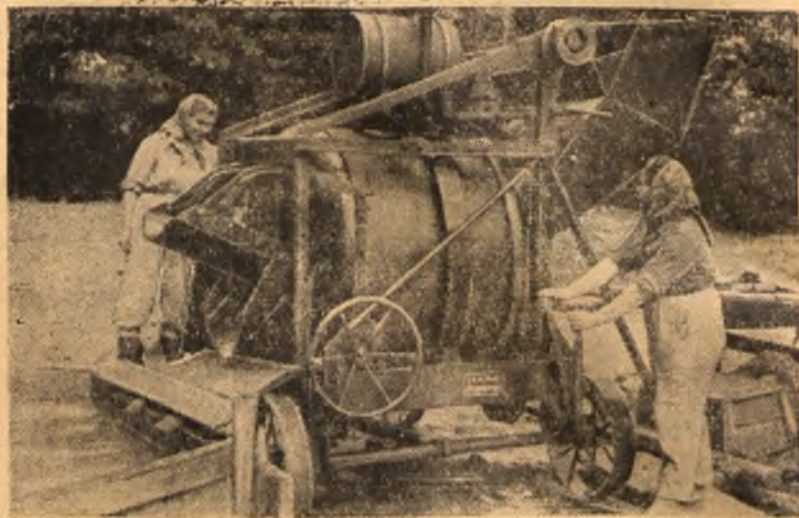
Kierownictwo Zakładów Metalowo-Elektrycznych widzi możliwość zwiększenia produkcji pod warunkiem, że WZPT umożliwi mu uruchomienie dodatkowej hali montażowej. Warunkiem do tego jest, gdyż na terenie przedsiębiorstwa jest lokal, który mógłby być z powodzeniem użyty do tego celu. Służy on jednak obecnie jako... mieszkanie. WZPT winien jak najszybciej załatwić tę sprawę i jeszcze w bieżącym roku przygotować halę montażową.

Bezsensowne wydaje się zaplanowanie przez WZPT uruchomienia w tym zakładzie suszarni elektrycznej, kupienie transformatora do suszenia silników oraz urządzenia hamowni silników, wtedy, gdy zakład przedstawia się na zupełnie inną produkcję. Natomiast konieczny dla wykonania zaplanowanych zadań jest przydział jednej prasy.

W części finansowej projektu planu na rok 1953 Zakłady Metalowo-Elektryczne wykorzystały 100 proc. funduszu plac, a tylko 35 proc. nakładów materiałowych oraz od 60 do 100 proc. innych nakładów.

W Lubelskich Zakładach Metalowych sporządzenie projektu planu na 1953 r. odbyło się nie tylko bez udziału załogi, bez przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów, ale także bez udziału podstawowej organizacji partyjnej i aktywności związkowej.

Przedsiębiorstwa WZPT powinny wyciągnąć właściwe wnioski z popełnionych przy planowaniu błędów i w przyszłości, przy sporządzaniu już szczegółowego planu rocznego dokładnie przeanalizować możliwości produkcyjne zakładów, właściwie wykorzystać ukryte dotychczas rezerwy i uwzględnić wszelkie możliwe środki, zapewniające wykonawstwo planów, a przede wszystkim oprzeć się na szerokim aktywie roboczym zakładów.



Na zdjęciu: przy budowie nowego gmachu szkoły mechanicznej w Glinniku Mariampolskim (woj. rzeszowski) pracują Stefania Lichwiata i Maria Karnas. Obie wyrabiają około 160 proc. normy.

## Biurokracyzm, brak bojowości ze strony Prez. GRN Zakanale przyczyną niewykonania planów dostaw zboża

Gmina Zakanale pod względem jakości gleby nie ustępuje gminie Janów Podlaski a jednak realizacja obowiązkowych dostaw zbóż w gminie Zakanale (pow. Biała) w porównaniu do gminy Janów Podlaski przedstawia się słabo. Wpływa na to wiele niedociągnięć i braków w pracy Prezydium GRN, delegatury CUS oraz całego aktywu gminnego. Aktyw gminny wraz z Prezydium GRN za późno zaczął myśleć o pracy polityczno-uświadamiającej, jak również źle zostały opracowane terminy dostaw. Najważniejszym błędem w pracy CUS było niewłaściwe ustalenie terminów dla poszczególnych grup gospodarstw. Pierwsze terminy otrzymali chłopi mało i średniorolni, kulacy zaś otrzymali później, sięgające nawet do 30 listopada. Tylko dlatego gmina Zakanale plan sierpniowy wykonała zaledwie w 85 proc. Dopiero po spóźnionej interwencji Prezydium PRN w Białej Podlaskiej wszystkie gospodarstwa

kulackie otrzymały zawiadomienia o zmianie terminów. Prezydium PRN zajęło wobec opornych postawę liberalną. Do 10 września ukarano zaledwie 30 kulaków ociągających się z dostawą.

W gminie Zakanale jest wielu chłopów, którzy rozumieją swoje obowiązki wobec Państwa i wykonują je wzorowo. Np. Aleksander Wawryniuk z gromady Konstantynów sprzedał Państwu 1856 kg zboża a miał wyznaczonych tylko 548 kg. Anastazja Sterniczuk z Konstantynowa zamiast 292 kg sprzedała 500 kg. Tomasz Poświata z gromady Wandopol wykonał dostawę zboża w 100 proc., a na wyznaczone 123 kg żywa sprzedał 888 kg.

Istnieją zatem warunki, aby przy odpowiedniej pracy aktywu gminnego i wszystkich instytucji odpowiedzialnych za akcję skupu zboża, plany były wykonane w 100 proc.

Stanisław Majewski  
korespondent terenowy

## Ludzie brygady Hadacza żyją już w 1954 roku

Jest ich siedmiu. Spokojny, napozór zrównoważony Hadacz, brygadziśta, o którym mówią, że robota „pali mu się w rękach”. Zygmunta Mirosław prawa ręka brygadziśty. Nie ma dla niego trudności, których nie umiałby pokonać. Nie ma dnia, by wykonał mniej, niż 280 proc. normy. Jest przy tym cierpliwy, sumienny i dokładny, cieszy się sympatią współtowarzyszy pracy i kierowników.

Kazimierz Wielgus nie jest wprawdzie fachowcem, ale głowę do roboty ma nienajgorszą. Tu podpatrzył, tam pomajstruje i jako zawsze daje sobie radę. A przy zakładaniu przeciągów na suszarce zrobił wszystkim niespodziankę konstruując stojak i przeciągając na nim liny. Ułatwiło to brygadzie robotę, a sam Wielgus wyrobił przy tych przeciągach 400 proc. normy.

Są tu Szafranek, znany przodownik pracy, Stanisław Lisek, Zygmunt Malec i najmłodszy Kazimierz Dudek. Z tym Dudkiem to właściwie trochę kłopot, bo choć jest zdolny, ale za to niedokładny, hardy, trudny do prowadzenia. Jednak Hadacz wie o tym dobrze, że od niego w dużej mierze zależy, czy z Dudka wyrośnie dobry pracownik i dlatego nie szczędzi trudu, by nim właściwie kierować — poprawił się na pewno!

Kiedy Władysław Hadacz przed półtora rokiem przybył do FSC i z trudem dobierając sobie ludzi zorganizał brygadę ślusarsko-montażową, nie zanosiło się wcale na to, by zajęła ona jedno z przodujących miejsc w fabryce. No bo cóż, ludzie wprawdzie tam coś niecoś na ślusarsce się znali, ale przecież wyrabiać klucze czy inne drobne roboty to nie to samo co robota w wielkiej fabryce, wymagająca nie tylko zręczności, ale przede wszystkim inicjatywy i dobrej organizacji pracy. Toteż nie od razu poszło dobrze, nie od razu wysoko przekraczali norme.

Jeszcze do dziś pamiętają ten pierwszy ich transporter, który się nie udał, który trzeba było później przerobić po nocach. Ale pierwsze niepowodzenia nie odebrały im zapału. Z wciąż wzrastającą energią pokonywali piętrzącą się trudność.

Ot, bywało, oblecują sobie, że uda im się o kilka dni skrócić termin jego wykonania, gdy okazuje się, że nie ma kątownika do głównego transportera, to znów brak ceówki. Wydobyli ten materiał skąd się dało. To pożyczka, to znów własnoręcznie przetrząsną magazyn, by tylko robota szła.

Pierwszy ich sukces to był właśnie ten transporter do podmontażu silników w hall głównej. Skończyli go na dobre kilkanaście dni przed ustalonym terminem, choć wyrabiali jeszcze wtedy „mało” bo zaledwie 190—200 proc. normy. To jeszcze bardziej pobudziło ich do czynu.

Po „ich” transporterze sunęły już szkielety pierwszych „Lublinów”, gdy rozpoczęli drugi etap pracy na olbrzymiej Hali Obróbki Drewna. Tu już Hadacz wspominając pierwsze kroki swej brygady nie poznał swoich ludzi. To już nie ci sami, bezradnie porający się z robotą. Teraz z dnia na dzień norma szła ustawnie w górę. 240, 250, 260... potem 290—300 proc. normy. A jak sobie sami umieli pracę zorganizować, ulepszyć, oszczędzać na materiale!

To wszystko zdecydowało o ich drugim, jakże nieporównanie większym sukcesie — w dniu 30.4.1952 r. brygada Hadacza wykonała zadania trzeciego roku Planu 6-letniego. Od tej chwili minęło niecałe 5 miesięcy. Strzałka wydajności na olbrzymim harmonogramie robót nie posuwała się wprawdzie w przód, ale stanęła zdecydowanie przy 300 proc. Brygada umiała utrzymać rytmiczność. Trudności były wciąż, ale dzielni ludzie Hadacza umieli je pokonywać. Nie mogli przecież utracić

swej dobrej opinii wśród załogi, nie mogli dać się wyprzedzić. Ale najważniejsze było to, że przecież na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązali się wykonać zadania 4 roku Planu 6-letniego na dzień 7 listopada br. Dla nich rok to zaledwie 6 miesięcy. Trzeba było się śpieszyć. Toteż szybko zastukały młoty, nie było czasu na zbędne rozmowy. Brygadziśta pracował z nimi, doglądając jednocześnie roboty i kierując brygadą.

W tym właśnie wirze pracy w rozpalonych głowach ludzi Hadacza niedawno, bo zaledwie miesiąc temu, zrodziła się nowa myśl. Może by tak jeszcze skrócić nasz „czteroletni plan”? Trudne to było przedsięwzięcie, ale chcieli wraz z innymi włączyć się do podejmowania zobowiązań na cześć XIX Zjazdu WKP(b) i wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dziwne to było zobowiązanie. Trudno im było właściwie ustalić o ile dni uda się skrócić termin wykonania robót. Ale ich głębokim pragnieniem było „zdobyć” tych dni jak najwięcej.

W nowej, nieskończonej jeszcze Hali Narzędziowej ucichł na chwilę rytm pracy, gdy wreszcie w dniu 26.9. uradowany Hadacz wpadł do warsztatu, by podzielić się ze wszystkimi tą radosną wieścią.

— Chłopcy, dziś właśnie wykonaliśmy czteroletni plan! I po kolei mocno poczęli ścisnąć ręce swoich chłopaków. Dłuższą chwilę nie mogli wydobyć słowa.

— Zaraz, dziś 26 września... do 7 listopada — 41 dni. Hurra! Więc zyskaliśmy aż 41 dni! — krzyknął wreszcie uradowany Wielgus.

— A w ogóle to przyspieszyliśmy wykonanie 4 roku Planu 6-letniego o 461 dni — dodał Szafranek.

— Niech żyją, niech żyją — krzyknął ktoś z końca sali. Kilkanaście osób podchwyciło okrzyk.

Gdy rozmawiałam w chwilę potem z Hadaczem twarz jego promieniała radością.

— Widzicie, to jest tak: na początku jak się człowiek do czegoś zabiera, to mu się wszystko wydaje trudne i niewykonalne. A potem w miarę posuwania się roboty, jakby ci się przybywało. Okazuje się, że można gdy się chce wyprzedzić czas. Gdy się wie, że to wszystko buduje się dla siebie, dla dobra całego kraju.

(Jr)



W hucie „Bobrek” powstaje potężny agregat — jedna z najnowszych, największych i najwęższych w Europie, najbardziej wydajna, całkowicie automatyzowana — walcownia - zgniatacz.

— Dzięki szlachetnemu współwzrostowi pracy i pomocy radzieckich specjalistów, nowy agregat oddany zostanie do produkcji przed terminem.

Na zdjęciu: kierownik budowy inż. Zbigniew Loreth i kierownik ekipy ekspertów radzieckich inż. Boris Szyrnokurk według planu kontrolują przebieg montażu.

# Wczoraj i dziś Wólki Zabłockiej

Wólka Zabłocka, jedna z gromad gminy Zabłocie (pow. Biała Podl.), uchodziła w okresie przedwojennym za „zamożną“.

Przypomnijmy sobie, jak żyli wówczas chłopcy z tej „zamożnej“ wsi.

Gromada była niewielka. Liczyła 35 gospodarstw, z czego 20 to gospodarstwa mało i średniorolne od 2 do 7 ha. 6 gospodarstw posiadało ponad 7 ha. W gromadzie mieszkało, według twierdzeń chłopów, którzy pamiętają te czasy, 180 osób, czyli przeciętnie przypadało 5 osób na jedno gospodarstwo.

Pomimo stosunkowo małej ilości mieszkańców, w Wólce Zabłockiej świąt się dotkliwie odczuwać brak pracy. Większość chłopów i młodzieży pracowała jedynie sezonowo, tj. na wiosnę przy siewach i sadzeniu kartofli, w lecie przy żniwach, jesienią przy wykopkach, siejbie i młocach. Wszystkie te prace w gospodarstwach od 2 do 7 ha zajmowały 6—24 tygodni, czyli 36—168 dni roboczych.

O „dobrobycie“ można było łatwo przekonać się przechodząc przez gromadę położoną po obydwu stronach polnej, piaszczystej drogi. Przed oczami przechodnia rozciągał się widok niskich kurnych chat chłopskich i lichych zabudowań gospodarskich, krytych słomianą strzechą.

Zewnętrzny widok, aczkolwiek sam przez się mówiący o zacofaniu wsi, nie odzwierciedlał jednak całego wycia nędzy chłopów. Dopiero po wejściu do wnętrza widać było nagą prawdę chłopskiej doli. Jedno rodzinne łóżko, na którym spali rodzice z małymi dziećmi oraz tradycyjna wiejska, szeroka ława dla starszych dzieci. Prymitywny, grubo ciosany stół oraz kilka stołków dopełniały „umeblowania“ pokoju. Zamiast podłogi w większości takich „pokoi“ znajdowało się klepisko gliniane, a już bez wyjątku każda kuchnia posiadała taką podłogę. Miernikiem wysokości stopy życiowej gromady w owym czasie były lampy. Większość chłopów używała najmniejszego, trzeciego numeru lampy, przy czym również dla oszczędności nafci nie używano najczęściej kapturków, a byli nawet i tacy, którzy nie posiadali szkieł.

Głównym pożywieniem mieszkańców gromady były kartofle z młkiem i kiszona kapusta. Tylko nieliczni gospodarze mieli chleba pod dostatkiem. Około 60 proc. rodzin miało chleb przez 3/4 roku a 20% mieszkańców spożywało go tylko przez kilka miesięcy po żniwach. Do takich należała Halina Pawluczuk, małorolna chłopka, która musiała corocznie posyłać syna Antoniego do pastenia krów. Antos za pracę u kulałów od wczesnej wiosny do późnej jesieni zarabiał 3 kwintale żyta.

Nie jadt chleba również na przedwójku Włodzimierz Dymdejuk, mimo, że posiadał 3 ha gruntu. Dymdejuk zmuszony był każdego lata oddawać troje dzieci do pastenia krów i mimo to nie zawsze mógł przez cały rok utrzymać własną krowę.

Stosunki przedwojenne panujące na wsi najlepiej charakteryzuje przykład średniorolnego chłopca Jana Nieścioruka, który przed wojną w 1937 roku postanowił zmienić słomianą strzechę na blachę. Pieniądzy na jednorazowe zapłacenie oczywiście nie posiadał, dlatego zdecydował się wziąć blachę na raty. Niebawem okazało się, że przeliczył się ze swoimi możliwościami. Rat nie mógł w żaden sposób spłacić, a tu

## W Cichoburzu sieją sprawniej

Jako jedni z pierwszych przystąpili do siewów jesiennych spółdzielcy z Cichoburza (pow. hrubieszowski). Już w pierwszym dniu przy pomocy siewników spółdzielcy zasiali 10 ha żyta.

Równocześnie z siewami członkowie spółdzielni dokonują ostatnich kroków pod zasiewy wiosenne. Dobra organizacja pracy i doświadczenia traktorzystów wpłynęły na to, że w bliższym roku jesienne prace polne przebiegają sprawnie i w terminie.

Stanisław Frank  
korespondent terenowy

rosły jeszcze procenty. Nieścioruk wysprzedził z gospodarstwą niemal wszystko. Pozostała jedynie krowa, świnia i koń. Pomimo to nie mógł pozbyć się natrętnego komornika. Prawo sanacyjne nie było prawem broniącym ludzi pracy, robotników i chłopów. Resztki Nieściorukowego gospodarstwa zlicytowano, zabrano konia, świnie i ostatnią krowę.

Oplakany był również los młodzieży z Wólki Zabłockiej. Szkoły podstawowej nie było na miejscu. Młodzież musiała chodzić do szkoły oddalonej o kilka kilometrów od Zabłocia. Takich z gromady, którzy ukończyli siedem klas, można było policzyć na palcach. O tym, żeby chłopskie dziecko dalej mogło się kształcić, nikt oprócz najbardziej zamożnych gospodarzy nie mógł nawet marzyć. Młodzież żyła bez żadnych perspektyw na przyszłość. Za jedyne źródło utrzymania miała zagony, wydzielony z ojcowskiej schedy, co prowadziło do dalszego rozdrabniania gospodarstwa, do dalszego zubożenia, do pogłębiania nędzy...

Tak wyglądała wczorajsza Wólka Zabłocka. Tak żyli chłopcy pod panowaniem rządów sanacyjnych.

Zobaczmy jak wygląda dzisiejsze życie chłopów z tej gromady, gdy władzę ujął w swe ręce lud.

Słomiane dachy, ten widomy znak zacofania wsi, w 50 procentach ustąpiły miejsca dachówce i blasze. Obok starych, zapadłych budynków wybudowano nowe domy, obory i stodoły. Dziś już nie mieszka w Wólce Zabłockiej po kilka rodzin w jednej chałupie.

Chłopcy Wólki Zabłockiej wyszli z walących się chałup, tak niskich, że głową uderzała się o belki, do nowych widnych mieszkań, które wybudowali sobie po wojnie. Wyszli z walących się ruder Krańczuk i Misiura. Po ludzku mieszkają obecnie Piotr Weremczuk, Piotr Szewczuk, Włodzimierz Solucha, Włodzimierz Dymdejuk i wielu innych.

Obecnie nie ma dziecka w Wólce Zabłockiej, które by nie chodziło do siedmioklasowej szkoły podstawowej. Około 20 proc. tych, którzy ukończyli szkołę podstawową kształcą się w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Młodzież po ukończeniu szkoły na wsi nie czeka na pracę. Znajduje zatrudnienie w radach narodowych, GS-ach, Państwowych i Gminnych Ośrodkach Maszynowych, w fabrykach i urzędach. I tak Włodzimierz Solucha, sierota, pozbawiony opieki w Polsce sanacyjnej, po wyzwoleniu znalazł pracę w POM Młedzyleś. Tam zdobył zawód traktorzysty poczem awansował na brygadzystę. Również traktorzystą został syn małorolnego chłopca Józef Waloch. Siostra jego pracuje jako bibliotekarka w Gminnej Radzie Narodowej. Przykładów podobnych można by przytoczyć o wiele więcej.

Chłopcy z Wólki Zabłockiej widzą, że dzisiejsze ich życie nie jest w niczym podobne do życia przedwojennego.

## Cezariusz Wrzykowski

# Przechowywanie nawozów sztucznych

W porze jesienno-zimowej gminne spółdzielnie, PGR, spółdzielnie produkcyjne itp. zawczasu sprowadzają i magazynują znaczniejsze zapasy nawozów pomocniczych, jak: kaimit, sól potasowa, kalimag, tomasówka, superfosfat, supertomasyna, azotniak, siarczan amonu, saletra wapniowa, saletra sodowa, saletrzak, mączka kostna, wapno itp.

Jednakże zdarzają się wypadki, że nawozy są nieumiejętnie przechowywane. Tracą one przez to duży procent cennych składników pokarmowych i w rezultacie zamiast zwiększyć obniżają plony.

Nawozy mineralne należy przechowywać w umyślnie na ten cel pobudowanych magazynach i szopach, o dwóch przedziałach, oddzielonych po środku przejściem wybrukowanym na szerokość ciężarowego wozu, celem ułatwienia za- i wyładowania. W każdym przedziale urządzić się kilka przegród, najlepiej z 2-calowych desek, 1,5 metra wysokości, które służą do odgródzenia poszczególnych gatunków nawozów.

W przepierzeniach niektóre nawozy zsypuje się luzem, np. azotniak z wierzchu można zasypać kaimitem, albo tomasówką. Azotniaku nie należy mieszać z superfosfatem, siarczanem amonu, wapniamonem, saletrą wapniową.

Wólka Zabłocka z zacofanej „deskami zabitej od światła“ staje się wsią postępującą.

Wioska została zelektryfikowana i zradiofonizowana. Mało i średniorolni chłopcy zorganizowali spółdzielnię produkcyjną.

Nieściorukowi, Matysiakowi i wielu innym nie brakuje dzisiaj chleba, a spożycie mięsa, tłuszczu, jaj itp. wzrosło wielokrotnie. Chłopcy z Wólki Zabłockiej zaczęli mieszkać i żyć jak ludzie.

Podobnie jak w Wólce Zabłockiej zmienili się byt chłopów w Zabłociu, Bokince Pańskie, Mazanowie, Międzylesiu, Tucznej i w setkach innych gromad powiatu Biała Podlaska. Widzą to chłopcy i wdzięczni są za to władzy ludowej. Wdzięczność swą wyrażają między innymi w tym, że przed terminem i z nadwyżką realizują swe zobowiązania. Coraz mocniej jednoczą się z klasą robotniczą we wspólnych szeregach Frontu Narodowego, aby pod kierownictwem Partii, Rządu i ukochanego Wodza towarzysza Bierutą budować jeszcze lepsze jutro.

Michał Cieplica



Przelwornia owocowo-warzywnicza w Nałęczowie posiada w Chorzu kłyszarnię ogórków, gdzie przygotowuje się duży zapas na okres zimowy. Na zdjęciu: Józef Wrzos i Wacław Grajper przy wkładaniu ogórków do beczki.

(Fot. — M. Targoński).

## O dalszy wzrost produkcji rolnej

# Upowszechniać zdobycze agrotechniki

Dzięki nawozom sztucznym, maszynom rolniczym, kredytom itd. otrzymywanym przez rolników od Państwa, wydajność z ha z każdym rokiem zwiększa się, nie zwiększa się jednak w takim tempie, w jakim rolnie zatrudnienie w miastach, a zatem i zapotrzebowanie na plody rolne.

O tym, że mamy możliwość wzrostu produkcji rolnej, świadczy chociażby fakt, że zbiory zbóż w bieżącym roku, ogólnie biorąc, wzrosły o 1 q z ha.

W powiecie łukowskim w porównaniu z rokiem 1951 zbiera się w bież. roku o 1,5 q ziarna z hektara więcej. Wzrost wydajności uzyskano, z jednej strony dzięki olbrzymiej pomocy materialnej Państwa, z drugiej zaś strony, dzięki nowym formom gospodarki, jakie wprowadzają nasze spółdzielnie produkcyjne i stosowaniu w coraz szerszym stopniu zdobyczy agrotechniki przez wzorowych rolników. Do takich rolników w pow. łukowskim należą między innymi ob. ob.: Bolesław Gryczka ze wsi Józefów (gm. Tuchowicz), Salomon Wieniarczyk z Trzebiezowa, Jan Domański z gromady Kisielsk (gmina Prawda), Szymon Niziołek z Ułana i inni.

Nie wszyscy rolnicy są całkowicie przekonani, że wzrost towarowości ich gospodarstw zależy przede wszystkim od umiejętności gospodarowania. Wielu rolników wierzy w przypadek.

Mówiąc o rezerwach, jakie tkwią w naszym rolnictwie, mamy na my-

śli lepszą niż dotychczas pielęgnację roślin, zwalczanie chwastów, szersze stosowanie maszyn rolniczych, powszechnie dokonywane wczesnych podorywek, sianie poplonów, sianie kwalifikowanego ziarna, lepsze przechowywanie obornika, wapnowanie pól, łąk i pastwisk, wykonywanie orok zimowych, zwalczanie szkodników roślin itp.

Te właśnie czynniki warunkują zwiększenie wydajności z ha, wydajność łąk itp.

Chłopcy gminy Łysobylki uzyskują znacznie wyższe plony, bo o 3 q z ha więcej od rolników z gminy Gulów, którzy posiadają taką samą glebę, właśnie dlatego, że spełniają te warunki, o których mowa. Porównanie takie można uczynić nie tylko biorąc pod uwagę gminy, ale także gromady, czy też indywidualnych gospodarzy.

Weźmy dla przykładu dwóch gospodarzy z gromady Wylany (gm. Trzebiezów, pow. łukowski):

Ob. Wacław Pasieka uzyskuje z 1 ha 15 q pszenicy a jego sąsiad, który posiada taką samą ziemię zbiera z 1 ha zaledwie 8 q.

Fakty te dosadnie świadczą o tym, że większą wydajność z ha uzyskuje rolnik dzięki swej pracy i umiejętności stosowania nowych form gospodarowania. Wymienione przykłady świadczą jednocześnie o tym, że w rolnictwie tkwią wielkie rezerwy, które zarówno w interesie kraju jak i rolnika powinny być wykorzystane.

Niezwykle ważną sprawą w termi-

nowym i sprawnym przeprowadzeniu jesiennych zasiewów jest należyte wykorzystanie sprzętu. Jak wskażą fakty z ub. r., maszyny siewne nie były należycie wykorzystane. W gminie Radoryż w pow. łukowskim siewniki skierowano do 5 gromad, gdzie nie były one w pełni wykorzystane, w innych natomiast gromadach odczuwano się ich brak. W powiecie łukowskim, w którym znajduje się 760 siewników, w kilkunastu dniach można zakończyć akcję siewną.

Dla uzyskania wysokich plonów konieczny jest siew ziarnem kwalifikowanym. Wielu rolników mimo tego, że bez trudu może nabyć nasiona kwalifikowane, dokonuje zasiewów swoim ziarnem. W ub. roku w pow. łukowskim pozostało nie sprzedane 12 ton żyta i 3,5 tony pszenicy, pomimo, że ilość ziarna kwalifikowanego nie była duża. Omgawiając to zagadnienie trzeba także wspomnieć o potrzebie zaprawiania ziarna. Od roku w magazynach GS leżą środki chemiczne, które nawet jeśli są nabywane przez rolników, to często używane są w sposób niewłaściwy, a zatem nie dający rezultatów. Dlatego też Służba Rolna rad narodowych już teraz powinna pomyśleć o przeszkoleniu rolników w tym zakresie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że poważne roboty, jakie oczekują rolników nie mogą być prowadzone bez kierownictwa rad narodowych.

U wielu — szczególnie małorolnych chłopów, którzy często nie posiadają siły pociągowej — terminowe przeprowadzenie zasiewów będzie natrafiało na trudności. Dlatego też rady narodowe powinny więcej troszczyć się o pełne wprowadzenie w życie dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Wszyscy pracownicy gminnych rad narodowych, radni, sołtyśi i cały aktyw chłopski powinni czuwać nad przestrzeganiem zasad dekretu. W tej dziedzinie ma pewne osiągnięcia, jeśli chodzi o powiat łukowski, gmina Mysłów, która zastosowała już sankcje karne, m. in. wobec takich bogaczy jak Ducki i Bialka, którzy uchylali się od wypełniania dekretu rządowego.

Poważne zadania gospodarcze, jakie stoją przed rolnictwem zostaną wykonane, gdy rolnicy dobrze zrozumieją doniosłość tej kampanii dla podniesienia dochodowości ich gospodarstw i dla kraju, gdy rady narodowe będą panowały nad sytuacją w terenie i w porę zapobiegały wszelkim niedociągnięciom.

St. B.

## Dlaczego...

„Prezydium GRN w Gołęblu (pow. Puławy) mimo umowy nie przygotowało się w dniu 7.IX. 52 do odstawy zboża? Kierowca wozu zamówionego w Fabryce Żelazny w Puławach odbył kurs Puławy — Gołąb i z powrotem, tracąc na darmo paliwo, czas na drogę i bezowocne oczekiwanie na oblecany przez przewodniczącego Prezydium GRN załadunek.

„SZTANDAR LUDU“  
Wydawca — RSW „PRASA“  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12  
A-3-20258

## I. Litoszko

## W nowojorskich ruderach

Było to 27 sierpnia. Zapadał zmierzch. Na progu jednego z domów przy Stoney-Avenue w Nowym Jorku siedziała 28-letnia Jannet Higgins, tuląc do piersi dwoje małych dzieci. Tuż obok bawiło się troje starszych. Na twarzy młodej kobiety malowała się rozpacz.

— Co robić? — mówiła ze łzami w oczach. — Do kogo się zwrócić o pomoc? Mam w kieszeni zaledwie 10 centów, a dzieci wołają jeść. Dla siedmiomiesięcznej Patrycji potrzebne jest mleko. Nie mamy się czym okryć. Nie mam nawet pieluszek dla malej.

Drzwi, przed którymi siedziała pani Higgins, były zamknięte na ztery spusty. Z rozporządzenia władz miejskich rodzinę Higgins wyzucono na ulicę ponieważ zalegała za komornym.

Mąż Jannet Higgins, podobnie jak wielu innych kolejarzy nowojorskich, racuje zaledwie kilka dni w tygodniu. Nie jest w stanie wyżywić rodziny ani regularnie płacić wysokiego komornego.

Tragedia rodziny Higgins — to jedna z wielu tragedii, jakie rozgrywa się codziennie za reprezentacyjną fasadą nowojorskich drapaczy chmur. I tu właśnie, gdzie przepych jak jaskrawo kontrastuje z nędzą, można najlepiej uprzytomnić sobie, czym jest w rzeczywistości wynoszący pod niebiosa „amerykański styl życia”.

Nasza znajomość z ulicznymi kontrastami Nowego Jorku rozpoczęła się od Piątej Avenue — siedziby Vanderbiltdów, Shermanów, Williamów i innych magnatów finansowych.

Ale poczynając mniej więcej od setnej przecznicy wygląd Piątej Avenue całkowicie się zmienia. Przed naszymi oczyma staje ponury obraz nędzy. Stare, poczerńiałe od

sadzy domy z oknami bez szyb, brud, cuchnące śmietniki. Od domu do domu przeciągnięte są sznury, na których suszy się bielizna. Na miniaturowych podwórkach, wśród potłuczonych cegieł i blaszanych puszek z odpadkami, bawią się blade, chude dzieci.

To przejście od świata zbytku do świata nędzy jest tak szybkie i niespodziewane, że mimo woli spojrzanie zwraca się ku tabliczce z nazwą ulicy. Nie, to nie pomyłka. Na tabliczce widnieje napis: „5th Avenue”.

Według oficjalnej statystyki, w nowojorskich dzielnicach ruder gnieździ się 600 tysięcy rodzin.

Smutną sławę zyskały zwłaszcza dzielnice East-Side i Haarlem. Late i Mortimer, autorzy „Tajemnic Nowego Jorku”, książki, która w swoim czasie narobiła nie mało hałasu, piszą: „Haarlem jest najbardziej przedluźnionym gettem amerykańskiego kontynentu... Na niewielkiej przestrzeni Haarlemu gnieździ się 650 tysięcy mieszkańców, — tyle, ile wynosi ludność Pittsburga czy San Francisco. Te setki tysięcy kolorowych, to prawdziwi przesiadłeńcy, przebywający w obozie koncentracyjnym, otoczonym kolczastym drutem przesadnym”.

Przewodniczący rady miejskiej Nowego Jorku, Halley, przeprowadził inspekcję we wschodnim Haarlemie. Okazało się, że w całej dzielnicy, z braku szyb, okna zawieszono są gałganami, zaklejone papierem, względnie zabite deskami. Halley stwierdza, że analogiczne warunki panują w wielu dzielnicach miasta.

Mieszkańcy Haarlemu — Murzyni — muszą za brudne, pozabawione elementarnych wygód nory płacić tyle, ile kosztuje pokój w najdroższym domu na Piątej Avenue. Mimo to nie mogą uciec z Haarlemu, bo

wiem w innej dzielnicy nikt nie odnajmie im mieszkania.

O warunkach mieszkaniowych w East-Side pisała niedawno gazeta „Daily Compass”. W piwnicy gnieździ się rodzina, składająca się z ośmiu dorosłych i pięciorga dzieci. „Do piwnicy tej nigdy nie zagląda słońce. Rura kanalizacyjna jest zepsuta i co pewien czas do mieszkania ściekają brudy z całego domu. Umeblowanie składa się z trzech żelaznych łóżek i kilku połamanych krzesel”.

Jako uzupełnienie ponurego obrazu ruder nowojorskich służyć może artykuł gazety „New York Post”, która stwierdza, że „rudery Nowego Jorku należą do domów, grozących największym w świecie niebezpieczeństwem dla życia mieszkańców”. Gazeta pisze, że w roku ubiegłym w ruderach tych 5 tysięcy dzieci zostało pokąsanych przez szczury, które przedostały się do kotłówek i łóżek. W anty-sanitarnych warunkach ruder szerzą się nagminnie choroby: gruźlica, skrofule i inne. Statystyka wykazuje, że wśród mieszkańców ruder śmiertelność jest trzy razy wyższa od normalnej.

Nie lepsze niż w Nowym Jorku są warunki mieszkaniowe w innych miastach USA. Trzy i pół miliona amerykańskich rodzin gnieździ się w na wpół rozwalonych domach, a 11 milionów — w mieszkaniach, pozabawionych wodociągu, kanalizacji i innych elementarnych wygód.

Według danych C. I. O. (Kongresu Przemysłowych Zw. Zaw.), aby zniżyć choćby w minimalnym stopniu kryzys mieszkaniowy w USA, trzeba zbudować w ciągu 10 lat co najmniej 20 milionów mieszkań. Otóż w r. 1949 Kongres USA uchwalił zbudowanie 810 tysięcy tanich mieszkań w ciągu najbliższych 6 lat.

Jednakże uchwała ta pozostała na papierze. W bieżącym roku budżetowym — zamiast projektowanych 125 tysięcy — Kongres zezwolił na zbudowanie zaledwie 35 tysięcy mieszkań.

Jak doniósł organ ministerstwa pracy USA, „Monthly Labor Review”, w ciągu 5 miesięcy br. rząd zawarł z firmami budowlanymi kontrakty na 275 milionów dolarów. Jednakże w ramach tych kontraktów budowano prawie wyłącznie koszary; na budownictwo mieszkaniowe wydano zaledwie jedną pięćdziesiątą całej sumy. Toteż często z ust Amerykanina usłyszeć można gorzkie słowa: „Armaty zjadły nie tylko nasze masło, lecz i mieszkania”.

Niemal codziennie przed ratuszem nowojorskim odbywają się demonstracje lokatorów, niosących plakaty z napisami: „Chcemy mieszkań, a nie bomb atomowych”, „Chcemy mieszkań w domach, a nie w ruderach”, „Poskromić apetyty kamieniczników”.

W ten sposób walka o dach nad głową łączy się z walką o pokój i warunki życia godne człowieka.



W Polsce sanacyjnej istniała podobna sytuacja. W 1935 roku ponad 400 tys. bezrobotnych żyło w strasznej nędzy, gnieździąc się w barakach i prymitywnych szałasach.

Na zdjęciu: rudery zamieszkałe przez rodziny bezdomnych w Chorzowie.

Z piętka wyjrzały głowy Fell, Jadzi i jej matki. Trzy światła w jednym oknie.

— Oblad zostawcie — krzyknęła — ja się trochę przejdę. Poszli pod rękę i wszystkie sąsiadki widziały, że Madzia ma chłopca, że chodzi z Szczęsnym.

Krokiem przętnym, niemal tanecznym wystukiwała na płytach chodnika swą pewność — pewność czego? że go na? — że wintem jej wdzięczność do grobowej deski? — z głową uniesioną, dumna czy rozmarzona, słuchała, a może tylko udawała, że słucha, co jej Szczęsny dla przykładu klarował o „Tomaszowskiej” 7).

Ożywił się, zacietrzewił na wspomnienie tego oszustwa. Głos mu drżał hamowaną pasją: — Taka jest ich, psłamać, ponadklasowość! — posykiwał szyderstwem, — Sprawiedliwość, świętych z rządem obcowanie, co?

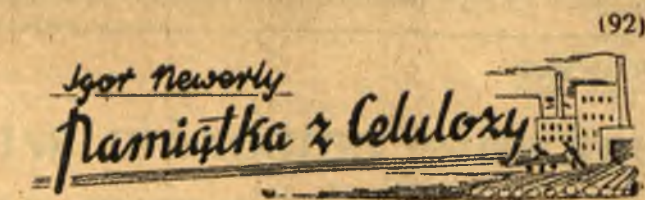
A Madzia na to:

— Czy warto tak się przejmować? Niech pan spojrzy, jak tu ładnie!

Zostawili już za sobą końską jatkę Chabały, domy ostatnie, studnię narażoną, zanurzając się w miejski zagajnik, gdzie białopienne brzoźki okrywały się pierwszą zielenią, bladą jeszcze i zwlewną jak puch na dmuchawcu. Oślepiające słońce przez nią błękitniało i mżyło burymi kapkami cieni na ziemię spulchnioną, powolną wszelkiemu nasieniu. Od ziemi ciągnęło jeszcze chłodem. Czuć było skisłałym sokami, co się w podglebiu burzyły. Od tych zapachów słodkawych i z lekka durzących, od kolorów świeżutkich, nowalijkowych, od skowronków, które trzepocąc się w górę dzwoniły nad brzożowym młodniakiem — robiło się różnie na duszy, i ciszej, i jakos z sobą możliwie.

— Czy to nie ładne? — pytała Madzia i wtykała do ręki wszystko, co przechodząc podniosła albo zerwała. Ja-

7) Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabu — Mowa tu o strajku 1923 roku, kiedy robotnicy okupowanej fabryki walczyli z policją kamieniami i kwasami z hydrantów. Walka trwała 3 godziny. Okolotni chłopcy zasłanowiłi biciem w dzwony z kościołów tomaszowskich, podnieśli na odsiecz i „granatowiki” odstąpiłi. Na propozycję starosty strajk przerwan został na arbitraż prezydenta, który właśnie bawił w niedalekiej Spale Robotnicy opuścili fabrykę, zawierzywszy słowu prezydenta Mosickiego, że obniżka płac zostanie cofnięta. Jeśli się rozjeżdża w spokoju. Tymczasem dyrekcja zamknęła fabrykę jakoby z powodu remontu. Akcja prowadzona cały czas bojowo przez komitet strajkowy i przy poparciu mas robotniczych i chłopskich — pisze o tym „Czerwony Sztaandar” — potknęła się o legendę „ponadpartijności” prezydenta.



kiś kwiatek niebieski, ponoć zdziwiony. Bazie długie, zupełnie jak gąsienice, brunatne, gdzieniegdzie skrawkowane — pełno ich było pod topolą przydrożną. Nierozkwitłe, czarne jeszcze, zwęglone zda się kiście bzu, rosnącego tu zwarcie i ciągle do samego końca działki werkiłera Mussa. Do niego właśnie nawiązując Tomczewski gadał, że Walek musuje.

Myśl o bracie była nieproszona i wstrętą, Szczęsny wkrótce ją zgubił podążając za Madzią, uciszany rytmem jej kroków — a ten miała ona jak żadna. Niewiele co prawda chodziło się pod rękę, przecież się pamięta! Zocha na przykład szła zawsze filmowo, uwieszona u ramienia, rozmemiana w tej niby miłości od strutej chryzantemy. Albo Stasia, przygoda pułkowa, z Suwałk: ta znów nie szła, lecz stapała sztywniejąc na pokaz. A z Madzią idzie się lekko i prosto. Nie on ją — to ona go prowadzi podaną do przodu, wychylona ku czemuś, potrząsając grzywką niesformną. Ze też ten chód wyzwolony i śmiały, jakiś zupełnie upojny chód, ma dziewczyna z „Madery”: dobra skądinąd dziewczyna, ale kompletna geś!

Wyszli prosto na Grzywno. Jezioro tymnęło zza krzaków tak nagle, że przystanęli. Przeciwny brzeg, odarty z zieleni, wydeptany do gołego piachu, cały w krostach ognisk i budek, jakby się zrywał ze wstrętu faldami, uchodząc pod lasek na widnokręgu.

— Są tu jednak domki, nawet dużo — zdziwiła się Madzia, z pewnym nawet rozczarowaniem. — A mnie mówiło, że na Grzywnie wszyscy mieszkają w jamach.

— Nie, pół na pół. Dawniej — rzeczywiście, wszyscy. Wtedy zwaliśmy się Kozłowym.

Wierzba rosła przy brzegu. Usiedli na pnju, który sunął poziomo do wody, by potem dźwignąć się w górę ciężką opitą koroną.

## ◆ ZE SPORTU ◆

## Inauguracja roku akademickiego w AWF

W środę 1 października br. odbyła się w Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie inauguracja roku akademickiego 1952/53.

Do wielkiej hali sportowej, w której odbyła się uroczystość przybyli przedstawiciele KC PZPR, CRZZ, GKFF oraz wykładowcy i liczne rzesze studentów.

Na wstępie uroczystości rektor

AWF — Kosman wygłosił obszernie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Akademii Wychowania Fizycznego.

Wykład inauguracyjny na temat: „Związek celów wychowania fizycznego z celami wychowania racjonalistycznego” — wygłosił prof. Okoń poczym dziekan prof. Gilewicz dokonał matrykulacji, wręczając symbolicznie indeksy słuchaczom I roku: Bednarkowi i Flasińskiej, która w imieniu wszystkich studentów złożyła uroczyste przyrzeczenie ofiarnej pracy i nauki dla dobra Polski Ludowej.

W wielkim skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia radiowego Ministra Szkolnictwa Wyższego — A. Rapackiego.

Po części oficjalnej odbyły się występy artystyczne oraz zabawa taneczna, na którą przybyli również sportowcy ATK.

## Piłkarze i bokserzy CWKS wyjechałi do Czechosłowacji

W środę 1 bm. wyjechała do Czechosłowacji reprezentacja piłkarska i bokserska CWKS, która rozegra dwa spotkania w Pradze z ATK z okazji Święta Armii Czechosłowackiej.

Spotkanie bokserskie odbędzie się 4 bm., a piłkarskie — 5 bm.

W skład ekipy weszli bokserzy: Kukier, Woźniak, Kruza, Soczewiński, Kuźmiński, Kupeczyk, Musiał, Czapliński, Piórkowski, Grzelak, Gościński (trener Cendrowski).

Piłkarze: Stefaniszyn, Kłaczek, Korynt, Orłowski, Sobkowiak, Budziński, Wieczorek, Bieniek, Sasiańdek, Janeczek, Breiter, Olejnik, Głajcar, Kokot, Szymborski (trener Kuchar).

## Odwołanie meczu żużlowego

ORZZ odwołuje mecz żużlowy „Turniej asów” ogłoszony na dzień 4 bm.

## Oстрым piórem

## Sprawozdanie z meczu

Mecz piłki nożnej między tomaszowską „Spójnią” a „Ogniwem” w Hrubieszowie zapowiadał się niezwykle ciekawie. Zawodnicy „Ogniw” już na długo przed meczem nastrojali publiczność do odpowiedniego dopingu.

Gospodarze (tzn. „Ogniwo” z Hrubieszowa) postanowili pokazać swoją wysoką klasę.

Emocja wzrastała. Doping był coraz mocniejszy. Sytuacja dla „Ogniw” stawała się jednak mimo wszystko niebezpieczna. Wtedy postanowili interweniować sędzia boczny Leopold Krzyżewski. Wyjaśnił on znakomicie sytuację podbramkową celnie trafiając kilkakrotnie kapitana drużyny chorągiewką w głowę.

Wobec powyższego drużyna „Spójni”, która (wg opinii tubylców) nie orientowała się w „sportowych wyczynach” hrubieszowian zeszała z

boiska na 20 minut przed końcem meczu. Należy dodać, że w niekompletnym składzie, gdyż kilku zawodników uprzednio zniesiono.

Gracie „Ogniw” uważali, że ich przeciwnicy postąpili niehonorowo i dlatego przy pomocy butelek i innych odpadków (nieużytkowych) „prosil” ich o opuszczenie stadionu.

Czyn ten poparła publiczność obrzucając zawodników odjeżdżających kamieniami, gdyż jak twierdzą niektórzy kibice sportowi, w Hrubieszowie odczuwa się dotkliwy brak kwiatów. (rn.)

P.S. Donoszę nam z kół dobrze poinformowanych, że ob. Krzyżewski został zdyskwalifikowany, a w stosunku do zawodników wyciągnięte zostaną konsekwencje dyscyplinarne. A czy nie powinien tą sprawą zainteresować się prokurator?

(92)

— Chalupę na wzgórk widzicie? Przy dużym kamieniu? To nasza chalupa. Za kamieniem jama, po wrocławsku „arka”. Też nasza. Tam teraz inni mieszkają, działołki.

Ustronie tu było, zaciszne. Wysoka trzcina kłoniła się zbroźnie, kłosiłcie; rozmięgotana woda rzucała odbicie z powrotem na trzcinę, świetliste fale jedna za drugą przelewały się w górę po świeżych tegorocznych lodygach, zda się drżały jeszcze w powietrzu nad nimi, i to chyba nie światła było jak dobre wspomnienie.

— Pod tą wierzba żydówcejkę jedną o mały włos nie ochrzciłem...

— A coście ksiądz, żeby chrzcic?

— To dawno było. Głupi byłem, zdawało mi się, że jak katolik żydziaka pobłogosławi, to jednak trochę trzyma i ten żydziak nie jest wtedy tak bardzo żydowski. A to było dobre dziecko, ta Broncia, Brajcia właściwie...

Zamyślił się nad tym rankiem majowym sprzed sześciu laty, nad tamtym Szczęsnym, co przeminął jak ptasi cieg na rozigranej fall.

— Coś wam jednak jest, panie Szczęsny. Powiedźcie, może poradzę.

Pocziwa była ta Madzia, doprawdy.

— Czemu się uśmiechacie? Ja i tak zaraz odgadnę.

Trzymając jego dłoń na kolanach, brzuscem palucha wygładziła, po czym ostrożnie brzydę u przegubu dotknęła.

— Krew — wymówiła wrzącie.

Głos jej zmienił się na bardziej śpiewny i niski, jakby z pół snu wieszczący.

— Z tej krwi nieobeschłej... bab — el — mandeb... szari.

wari — straszny gniew!

Znów zaczęła bobolić po swojemu, można było jednak zrozumieć, że wszystko dobrze się skończy.

— Mądry hakim myśli o tobie, Hakim cieg wes.

prze, choć sam ledwo chodził.

Taka była dobra w tym zatroskanym pochłonięciu głowy nad jego losem, taka miła, niezwykła, do nikogo niepodobna, sama swoja w każdym calu, nawet z wymową jakąś inną, przydechową: choć, hodzi...

Pyszna grzywka trząsnęła przeczącą na nie, że może jeszcze! Wargi trochę napuchły, niby oparzone, nabrzmiwały śmiechem i czerwienią, ale tęczywił jak orzech porolowany grały tym samym wilgotnym, czystym blaskiem — o — y wcale nie głupie, wiedzące.